© Witold Marciszewski • Zakład Metodologii Nauk Społecznych
Wyższa Szkoła Administracji Publicznej im. Stanisława Staszica w Białymstoku
Wykład z Metodologii Nauk – 2007/2008

5. Pojęcia typologiczne w naukach społecznych

Heraklitejska wizja strumienia rzeczywistości – $\pi\alpha\nu\tau\alpha\ \rho\epsilon\iota$ (*panta rei* – wszystko płynie) – jest prawdą o całej rzeczywistości, ale w szczególny sposób się sprawdza w domenie społecznej, najzmienniejszej ze wszystkich dziedzin świata. Jak ująć tę płynność, zmienność, rozmycie, za pomocą pojęć nauk społecznych, gdy pojęcia naukowe mają mieć dokładnie ustaloną treść i zakres? Odpowiedzi poszukuje metodologia nauk, charakteryzując gatunek pojęć zwanych typologicznymi, w odróżnieniu od pojęć klasyfikacyjnych, znanych np. z klasyfikacji w biologii. Narzędzi do tego celu dostarcza logiczna teoria zbiorów i relacji.

§1. Pojęcia logiczne u podstaw konstrukcji typów idealnych

— klasa (zbiór)

— relacja (stosunek) [1]

— własności relacji mające zastosowanie w naszym zagadnieniu

zwrotność: $R(x, x)$

symetryczność: $R(x, y) \Rightarrow R(y, x)$

asymetryczność: $R(x, y) \Rightarrow \neg R(y, x)$

antysymetryczność: $x \neq y \ \wedge \ R(x, y) \Rightarrow \neg R(y, x)$

przechodniość: $R(x, y) \ \wedge \ R(y, z) \Rightarrow R(x, z)$

spójność: $x \neq y \Rightarrow R(x, y) \vee R(y, x)$

równość (równoważność): relacja zwrotna, symetryczna i przechodnia

porządek typu $<$: relacja asymetryczna, przechodnia i spójna

porządek typu $\leq$: relacja zwrotna, antysymetryczna, przechodnia i spójna

podobieństwo: relacja zwrotna, symetryczna i nieprzechodnia.[2]

— Klasę abstrakcji (klasę równoważności) relacji równoważnościowej R wyznaczoną przez jakiś element x zbioru Z stanowią wszystkie elementu tego zbioru pozostające w relacji R do x; element x nazwiemy wyznacznikiem danej klasy. Np. klasę abstrakcji relacji rówieśnictwa w zbiorze ludzi, której wyznacznikiem jest autor obecnego tekstu, stanowi zbiór jego rówieśników. Klasę abstrakcji obiektów długości jednego metra wyznacza wzorcowa sztaba długości jednego metra w Międzynarodowym Biurze Miar i Wag w Sèvres koło Paryża.

— Klasę podobieństwa, którą tworzy relacja podobieństwa-pod-danym-względem wyznacza pewien element x zbioru Z, a stanowią ją wszystkie elementu tego zbioru podobne do x. Taką klasą jest np. zbiorowość maniakalnych fantastów jako osobników podobnych umysłowo do Don Kichota, nadaje się więc jego postać na wyznacznik owej klasy. A gdy uznać, że św. Franciszek jest wzorem dobrowolnego ubóstwa, to jest on wyznacznikiem klasy podobieństwa w zbiorowości dobrowolnych biedaków.

Między klasami abstrakcji i klasami podobieństwa zachodzi istotna różnica co do rozwiązywalności problemu należenia do klasy. Gdy idzie o klasę abstrakcji, o dowolnym elemencie jest prawdą, że należy on lub że nie należy do danej klasy. Co się natomiast tyczy klas podobieństwa, to istnieją przypadki, w których na tego rodzaju pytanie nie da się udzielić odpowiedzi.

Klasy abstrakcji są tymi, z którymi mamy do czynienia w klasyfikacji czyli w podziale logicznym. Żaden element nie należy do więcej niż jednej klasy, co nazywamy rozłącznością podziału. Zarazem, każdy element należy

[1] Pojęcia zbioru i relacji przyjmuje się tu jako pierwotne czyli niezdefiniowane, a na na użytek obecnych rozważań wystarczająco zrozumiałe w ich znaczeniu potocznym; definiuje się dopiero następujące terminy.

[2] W literaturze logicznej stosunek podobieństwa bywa tak rozumiany, że przysługuje mu cecha przechodniości; odpowiednio do tego określa się pojęcie klasy podobieństwa. Tutaj operujemy znaczeniem potocznym, przy którym np. na skali od bieli do czerni, przez odcienie szarości, każde dwa sąsiednie odcienie są podobne, co w przypadku przechodniości dziedziczyłoby się od pierwszego członu w tym szeregu do ostatniego; tymczasem, człony skrajne nie tylko że są niepodobne, ale wręcz kontrastowe.

do którejś z klas składających się na daną klasyfikację, co nazywamy zupełnością podziału. Na tym kontrastowym tle klasyfikacji rysują się wyraźniej swoiste cechy typologii jako operacji określania typów, o czym niżej.

§2. Typ idealny (wzorzec) jako wyznacznik uporządkowanej klasy podobieństwa

Powyższe określenia zarówno klasy abstrakcji jak i klasy podobieństwa odwołują się do elementu nazwanego wyznacznikiem klasy. Dla klasy abstrakcji wyznacznikiem może być dowolny element, gdyż każdy egzemplifikuje cechę wspólną wszystkim elementom danej klasy i tylko im. Np. zbiór butelek piwa Warka stanowi klasę abstrakcji, którą potrafi wyznaczyć dowolna wybrana losowo butelka, wszystkie bowiem są takie same. W pewnych jednak przypadkach jest to element w jakiś sposób wyróżniony, jak w przykładzie z metrem w Sèvres.

Analogicznie, w klasie podobieństwa wyznacznikem może być dowolny wybrany losowo element; np. w gronie rodzinnym, w którym wszyscy są do siebie wzajem podobni, do roli wyznacznika wybierzemy na chybił trafił dziadka. Druga metoda, której odtąd poświęcimy wyłączną uwagę daje w wyniku uporządkowanie klasy podobieństwa przez pewną relację. Potrzebnej do tego celu relacji porządkującej (zob. jej definicja w §1) dostarcza stopień wyższy od przymiotnika „podobny", tj. „podobniejszy do [...]". Ujmując rzecz dokładniej, mamy tu do czynienia z relacją porządkującą typu $\leq$, a podobieństwo jest określane jako stosunek do pewnego wzorca:

x jest bardziej niż y lub tak samo jak y podobny do wzorca w^*.

Zmienne x i y reprezentują dowolne elementy rozważanej klasy podobieństwa, zaś w^* jest elementem wyróżnionym w roli wyznacznika (wyróżnienie symbolizuje gwiazdka).

Gdy w przypadkach rozważanych wcześniej nadawał się na wyznacznik klasy element typowy na sposób przeciętności, obecnie rozważymy typowość w sensie nieprzeciętności – miejsce i rolę elementu krańcowego na pewnej skali. Element krańcowy przybiera największą lub najmniejszą wartość cechy (czynnika) będącej podstawą danej typologii. Np. w widmie kolorów (jak tęcza) elementami krańcowym są największa i najmniejsza długość fali świetlnej (kolor fioletowy ma najkrótsze fale, czerwony najdłuższe). Na skali zamożności mamy na górze jakiegoś najbogatszego człowieka świata (np. sułtana Brunei), a na dole skrajnego nędzarza. Inny pouczający przykład takich krańcowości to sytuacja walki i sytuacja kooperacji; mało są one podatne na ujęcia klasyfikacyjne, bo jedna i ta sama sytuacja może mieć obie cechy (elementem kooperacyjnym na wojnie jest np. wspólne przestrzeganie rozejmów czy zasad traktowania jeńców).

Element krańcowy przyjęło się określać jako *typ idealny*, bo raczej nie spotyka się takich w realnym świecie. Odtąd tylko takie elementy będziemy mieć tutaj na uwadze jako wyróżniki w klasach podobieństwa. Wszystkie pozostałe elementy danej klasy określa się jako mniej lub więcej podobne do typu idealnego. A że niektóre mogą być w tym samym stopniu podobne, uwzględniamy też przypadek równości, co lokuje powstające w ten sposób uporządkowanie w kategorii reprezentowanej symbolem $\leq$.

Takie uporządkowanie zastępuje do pewnego stopnia pomiar, środek badawczy o podstawowym znaczeniu, ale trudno osiągalny w badaniach społecznych. Gdy nie da się określić ilościowo, w jakim stopniu pewną cechę ma x, a w jakim y, kontentujemy się określeniem porównawczym, że x ma ją w stopniu większym niż y; a stopień ten w typologii polega na mniejszym lub większym oddaleniu od wzorca, co nieraz daje się oszacować „na oko", np. gdy się dostrzega, że bezpośredni uczniowie św. Franciszka byli bliżsi ideałowi ubóstwa niż późniejsi franciszkanie.[3]

Uporządkowanie jest wielowymiarowe, gdy bierzemy pod uwagę więcej niż jeden aspekt podobieństwa do wzorca; złożoność zjawisk społecznych sprawia, że z reguły trzeba je ujmować wielowymiarowo. To jeszcze bardziej komplikuje proces porządkowania elementów w klasie podobieństwa. Uzbrojeni w tę świadomość, wykorzystajmy reguły konstruowania typów do uporania się (dla celów ćwiczeniowych) z jedną z trudniejszych kwestii socjologicznych – pojęcia inteligencji jako grupy społecznej.

§3. Typologiczne pojęcie inteligencji jako warstwy społecznej

W dokładnych słownikach angielskiego, które podają wielość odmian znaczeniowych i kontekstów oraz etymologię, jak np. *Webster's Third New international Dictionary*, 1971, hasło INTELLIGENTSIA zaczyna się od wskazania na etymologię rosyjską. Polskie znaczenie tego słowa kształtowało się w interakcji z jego wersją rosyjską, przy czym pierwszeństwo w jego wprowadzeniu należy do piśmiennictwa filozoficznego polskiego. [4]

Jako punkt wyjścia weźmy jedną z trzech definicji z cytowanego wyżej Webstera (w przekładzie na polski obecnego autora); pozostałe definicje pomijamy jako mniej uwzględniające aspekt społeczny).

[3] Ponoć bernardyni (mająca być surowszą odmiana franciszkanów) w Warszawie w czasach saskich dostarczali dworowi potraw na miarę gustów króla smakosza, a przecież sztuki kucharskiej nie posiądzie asceta. Takie fakty są podstawą do umieszczania badanego obiektu na określonym miejscu skali wyznaczonej odległościami od typu idealnego.

[4] Doskonałe hasło o inteligencji, uwzględniające także jego polską specyfikę, daje angielska Wikipedia

Inteligencja: klasa ludzi wysoko wykształconych, która stanowi osobną, rozpoznawalną i świadomą siebie warstwę społeczną w obrębie jakiegoś narodu, przewodzącą mu jako czołówka umysłowa, społeczna, polityczna.

Rozwinięcie tej definicji do postaci opisu typu idealnego wymaga rozszczepienia występujących w niej pojęć (wykształcenia i czołówki) na pojęcia bardziej szczegółowe oraz wyposażenia ich we wskaźniki empiryczne za pomocą definicji operacyjnych.

Konstrukcje pojęciowe, w tym typologicne, są wkładem do teorii mającej służyć wyjaśnianiu i przewidywaniu zjawisk. Nim się więc przystąpi do takich konstrukcji, trzeba określić, jakie procesy zamierza się wyjaśniać lub przewidywać. Socjologiczne teorie inteligencji tworzono do różnych celów; jedna z nich np. (Józefa Chałasińskiego) próbowała wyjaśnić cechy polskiej inteligencji jej genealogią społeczną, mianowicie (jak twierdził autor) wywodzeniem się z podupadającej warstwy ziemiańskiej. Proponowana dalej konstrukcja typologiczna pojęcia inteligencji ma służyć w wymiarze poznawczym wyjaśnianiu i przewidywaniu procesów rozwoju cywilizacyjnego, a w zastosowaniu praktycznym – powodowaniu takich procesów.

Przykłady zastosowań praktycznych znajdujemy w Strategii Lizbońskiej, która zawiera wśród swych myśli przewodnich tę myśl, że *konieczne jest dla wszechstronnego rozwoju społecznego daleko idące podniesienie liczebności oraz poziomu intelektualnego i etycznego warstwy inteligencji.* Poziomu intelektualnego dotyczy np. postulat gospodarki opartej na wiedzy, a moralnego – np. program walki z korupcją występującą na szczeblu polityków, przedsiębiorców, mediów itd.[5]

Te dwa postulaty współbrzmią z dwoma punktami definicji Webstera, gdzie mowa jest o wysokim wykształceniu (poziom intelektulny) oraz o przewodzeniu w postępie społecznym, a tego rodzaju przewodnictwo implikuje pewną jakość moralną. Co do poziomu intelektualnego, rozszczepia się on na trzy składowe: (1) poziom wykształcenia, co pokrywa się z grubsza z wykształceniem akademickim, (2) zawód polegający na samodzielnym rozwiązywaniu problemów, (3) szeroki i otwarty horyzont światopoglądowy, by rozumieć procesy współczesności, bez czego nie da się pełnić roli czołówki umysłowej.

Mamy zatem po stronie intelektualnej uporządkowanie trójwymiarowe. Jak się przedstawia w każdym z tych wymiarów skala wyznaczona przez idealny wzorzec czyli element maksymalny? Na skali wykształcenia pokrywa się on z najwyższymi stopniami akademickimi, przy czym im niższy stopień, tym mniejsze podobieństwo do wzorca. Druga skala to związane z zawodem różne stopnie twórczości w samodzielnym rozwiązywaniu problemów, gdzie stopień maksymalny wyznaczają problemy o najwyższej trudności i doniosłości, jakie rozwiązują wybitni uczeni, wielcy artyści, czy urodzeni przywódcy. Dość odległe podobieństwo do tego wzorca reprezentują prace rutynowe, ale w pewnych punktach wymagające pomysłu na rozwiązanie jakiegoś problemu; przykładem może byłaby tu praca księgowego. Najtrudniej określić element maksymalny w trzecim z rozważanych wymiarów, jakim jest szerokość horyzontów światopoglądowych, rozległość związanej z tym wiedzy ogólnej i otwartość na nowe rozwiązania. Trzeba by w tym celu poszukać po biografiach wybitnych postaci lub kreślących takie postacie dziełach literackich.

Co się tyczy poziomu moralnego, dodającego czwarty wymiar do trzech poprzednich, wiąże się on z tym tradycyjnym pojęciem inteligencji, które ukształtowało w 19 wieku w Polse i w Rosji, wysuwając na czoło powinności moralne wobec własnego narodu i postępu ludzkości. Tak wysoki ideał nadaje się na wzorcowy element maksymalny. Podobieństwo doń realnych ludzi polega choćby na tym, że interes osobisty (kariera, zyski, konsumpcja itp.) nie jest jedynym motorem działania, lecz łączy się z jakimś względem na dobro ogólne. Postawa taka chroni przed korupcją, czynnikiem działającym szczególnie rozkładowo na życie społeczne. Temu, kto się do niej przyczynia, nie przysługuje miano inteligenta w wymiarze moralnym.

(en.wikipedia.org/wiki/Intelligentsia). Dowiadujemy się tam, że choć do języków zachodnich słowo to przeszło z rosyjskiego po ukazaniu się eseju Piotra Boborykina (O inteligencji rosyjskiej, 1904), to wcześniej, już w 1844, pojawiło się ono u polskiego filozofa Karola Libelta w książce *O miłości ojczyzny*, gdzie autor określił inteligencję jako *zbiorowość, stojącą na czele narodu, przewodzącą mu na skutek wyższej swej oświaty. Poza tą klasą leżą massy ludu, sponad których tamci, jako wzgórza się wznoszą*.

Tak wielkiej rozpiętości intelektualnej między warstwą wykształconą i „massami ludu", jaka była w Polsce i w Rosji carskiej nie znały społeczeństwa zachodnie, stąd pewien specyficzny rys znaczeniowy tego słowa w naszej części Europy. Drugim jego lokalnym rysem jest mesjanizm w sensie poczucia misji, aż po granice poświęcenia osobistego losu (przysłowiowy doktór Judym), zarówno misji podnoszenia poziomu ludu, jak i walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, a w szczególności, co łączyło inteligencję polską i rosyjską, walki z tyranią caratu (por. Mickiewicza „Do przyjaciół Moskali").

[5] Zdanie to podaje w skrócie definicje operacyjne poziomu intelektualnego i poziomu moralnego. To znaczy, wskazuje na cechy, po których można rozpoznać, czy mamy do czynienia z należytym poziomem w jednym i w drugim wymiarze. Te terminy definiujące (wiedza, korupcja) są jeszcze z wysokiego stopnia abstrakcji, będą więc wymagać dalszego przybliżenia do empirii przez kolejne definicje operacyjne. I tak, stopień zaawansowania wiedzy służącej gospodarce będzie się określać wskaźnikiem liczby patentów, zakresem badań owocujących nowymi rozwiązaniami technicznymi itp., a stopień korupcji np. statystyką spraw sądowych, oszacowaniem strat wynikłych z korupcji (upadłości banków itd).

§4. Jak pojęcie inteligencji stosować do wyjaśnień i prognoz rozwoju cywilizacyjnego

4.1. Pojęcie rozwoju cywilizacyjnego jest także typologiczne. Trzeba więc poświęcić mu komentarz metodologiczny nim podejmie się kwestię korelacji między sytuacją inteligencji w jakimś państwie i tegoż państwa rozwojem cywilizacyjnym, czyli gospodarczym, politycznym, kulturowym. Mamy tu do czynienia z przypadkiem, gdy nie da się określić górnej granicy; taka jest bowiem natura rzeczywistości, w szczególności społecznej, że dla rozwoju nie ma granic. Jedyne, co da się zrobić, to brać pod uwagę poziom osiągnięty w określonym czasie i wskazać na społeczności, które w tym oto czasie cechują się pozytywnymi wskaźnikami rozwoju w stopniu maksymalnym. Tak określony wzorzec, będąc zmienny w czasie, nie nadaje się jednak na trwały ideał wyznaczający kierunek dążeń; nie będzie to więc, w ścisłym znaczeniu, typ idealny.

Możliwe jest jednak, i to w pewnych ważnych punktach, określenie stopnia minimalnego dla wskaźników negatywnych, gdyż wyrażą się one po prostu liczbą zero. Maksymalny stan pozytywny można wszak charakteryzować przez wskazanie, że nie zachodzą maksymalne stany negatywne, czyli że stany te pozostają na poziomie zera: a więc zerowa umieralność niemowląt, zerowe bezrobocie, zerowe wykluczenie społeczne, zerowy analafabetyzm, i tak dalej.

4.2. Trzeba z kolei przyjrzeć się tej trudności, że w naukach społecznych z reguły nie jest możliwy eksperyment. Nie można przecież w jakimś laboratorium socjologicznym wytworzyć obszarów o różnym stanie cywilizacji i zmieniać kolejno czynniki funkcjonujące w danym stanie, żeby eliminowac te, które są bez znaczenia, a rozpoznawać te, które mają wpływ. Zaradzają dziś temu w pewnym stopniu symulacje komputerowe, ale i one spotykają się z barierą złożoności zjawisk, którą nie zawsze pokonają dostępne nam moce obliczeniowe (zniechęcającym przykładem zawodności symulacji są słynne raporty Klubu Rzymskiego wieszczące, że już w roku 2000 ludzkości zabraknie niezbędnych do przeżycia zasobów).

Wobec niemożności eksperymentowania, pozostaje metoda porównawcza, która powinna się opierać na możliwie jak najobfitszym materiale historycznym. Pozwala to nieraz z pewnym rozsądnym przybliżeniem uzasadniać sądy z klauzulą *caeteris paribus*. To znaczy, izolujące ten jeden czynnik, którego wpływ przyczynowy badamy, przy abstrahowaniu od wszystkich pozostałych. Uzyskuje się taką abstrakcję przy założeniu, że pozostałe (*caetera*) są w porównywanych obiektach takie same (*pares*; łacińską formę deklinacyjną *caeteris paribus* tłumaczymy zdaniem: gdy pozostałe są takie same).

Prostą ilustracją tej metody niech będzie wyobrażenie sobie, że obserwujemy dwa oddziały, A i B, o tej samej specjalności medycznej w jednym i tym samym szpitalu. Oddział A osiąga zdecydowanie lepsze wyniki mierzone liczbą wyzdrowień. Od B nie różni się on wyposażeniem, metrażem, finansami, liczebnością personelu, kryteriami przyjmowania pacjentów etc., poza jednym czynnikiem – poziomem naukowym personelu lekarskiego. Ten w A jest istotnie wyższy: lekarze prowadzą samodzielne badania naukowe, publikują wyniki, współpracują z liczącymi się ośrodkami medyczno-naukowymi za granicą. Te obserwacje upoważniają do wniosku, że zachodzi związek przyczynowy między poziomem kompetencji naukowej w medycynie i wynikami leczenia.

Żeby uchwycić pewien ważny rys tej metody, zmieńmy nasz przykład w ten sposób, że z dwóch oddziałów, C i D, oddział C jest tym, który ma znacząco lepsze wyniki leczenia, a różni się od D tylko tym, że sale szpitalne są w nim pomalowane na zielono, podczas gdy w D na biało. Mamy tu pewien impuls do przypuszczenia, że to kolor ścian jest czynnikiem sukcesu, ale posiadana przez nas wiedza biologiczna i psychologiczna słabo się z tą hipotezą wiąże. Jest to inaczej niż w poprzednim przykładzie, gdzie hipoteza o związku kompetencji naukowej z wynikami leczenia było dość silnie powiązana z ogólniejsza wiedzą o czynnikach sukcesu. Powiedzmy, że jeszcze jakaś jedna i druga obserwacja zdaje się potwierdzać zaobserwowaną zbieżność koloru ścian z wynikami leczenia. Gdy jednak nadal brak nam idei, jaki mechanizm wiąże jedno zjawisko z drugim, zobowiązuje to do starannego skontrolowania hipotezy przez próby falsyfikacji. O ile zbieżność koloru i wyzdrowień jest tylko przypadkowa, to nie trzeba będzie testować naszej hipotezy do końca świata, lecz niechybnie natrafimy na jakiś kontrprzykład.

Rozważyliśmy sytuacje wymyślone tak prosto, żeby krótko zilustrować postępowanie *caeteris paribus*. W realnej problematyce nauk społecznych tak prosto nie jest, ale niekiedy da się dokonywać tego rodzaju porównań z akceptowalnym przybliżeniem. Czasem historia dostarcza czegoś w rodzaju ekperymentów naturalnych, to znaczy stanów ukształtowanych w naturze, a nie przez plan badacza. Oto istniały przez pół wieku dwa państwa niemieckie, a więc o tej samej w punkcie wyjścia historii, języku, umysłowości, poziomie kompetencji itd. Jedno z nich rozkwitało pod każdym względem, zaliczając się do światowej czołówki, a drugie znalazło się w bardzo niskim przedziale na skali rozwoju. Największą między nimi różnicą w punkcie wyjścia (inne ukształtowały się wtórnie) był system gospodarczo-polityczny. Jednocześnie, w dość pokaźnym zbiorze, jakim dysponujemy dla celów porównawczych, w zbiorze blisko dwustu współczesnych państw, nie znalazł sie ani jeden kontrprzykład do hipotezy o konieczności liberalizmu gospodarczego dla sukcesu gospodarki. Kontrprzykładem byłaby sytuacja, w której realizowanoby taki system antyliberalny, co w owym niefortunnym państwie niemieckim, a zarazem

odniesiono tam sukces ekonomiczny. POdsumowując: podstawę do wniosku, że system liberalny (L) cechujący to państwo niemieckie, które odniosło sukces (S), jest warunkiem takiego sukcesu koniecznym, mamy wtedy, gdy mimo wyczerpania wszystkich będących do zbadania przypadków nie uda się znaleźć kontrprzykładu do tezy:

$$\forall_x(\neg L(x) \Rightarrow \neg S(x)) \text{ czyli } \forall_x(S(x) \Rightarrow L(x)).$$

Jeszcze inną sposobnością do porównań, jakiej dostarcza niekiedy historia na modłę eksperymentu naturalnego, jest sytuacja, gdy ten sam układ zmienił się po pewnym czasie pod względem dwóch cech, podczas gdy inne pozostały bez zmiany; wtedy jest powód, by sądzić, że ta z nich, która zaistniała wcześniej jest warunkiem wystarczającym dla drugiej. Wyobraźmy sobie kraj należący do słabo rozwiniętych cywilizacyjnie i słabych politycznie, który po przemyślanej i energicznie dokonanej reformie systemu edukacji staje się w ciągu pół wieku potęgą technologiczną, militarną i polityczną. Wtedy nasuwa się hipoteza o edukacji jako czynniku sprawczym tej przemiany. A jeśli się nie uda, pomimo starannych prób, natrafić na jakiś kontrprzykład (gdzieś poprawiono znacznie edukację, a nie nastąpiła poprawa na innych polach), to nasza hipoteza będzie należycie ugruntowana.

4.3. Odeszliśmy na moment od związku między istnieniem silnej grupy inteligencji a poziomem cywilizacyjnym danego kraju. Ale jest to problem na tyle złożony, że ostateczne nań natarcie wymaga przygotowań. Takim przygotowaniem jest uświadomienie, że pojęcia trzeba konstruować pod kątem ich przydatności dla pewnej teorii, a ta powinna się wykazać zdolnością wyjaśniania i przewidywania faktów. To wymaga hipotez dobrze wytestowanych przez próby falsyfikacji (kontrprzykładów), o czym byla mowa wyżej (§4.2). Próby takie są możliwe jedynie wobec sądów, co do których dobrze wiadomo, o co w nich chodzi, a więc sądów zawierających pojęcia należycie zdefiniowane. I tak dochodzimy do pożytku z definiowania typologicznego, które potrafi wyklarować sens terminów tam, gdzie wobec złożoności przedmiotu inne środki definicyjne (np. te stosowane w matematyce) nie mają zastosowania.

Lokalizację typologicznego pojęcia inteligencji w środowisku przydatnej poznawczo teorii zacznijmy od sformułowania następującej hipotezy socjologicznej, tak podstawowej i na tyle poświadczonej w doświadczeniu historycznym, że można ją zaszczycić mianem prawa socjologicznego.

H1: Do rozwoju cywilizacyjnego (R) jest konieczne, żeby w danym społeczeństwie istniała elita intelektualno-moralna (E).

Symbolicznie (wersję symboliczną odróżniamy gwiazdką; predykaty „R” i „E” orzeka się tutaj o społeczeństwach):

H1*: $\forall_x(R(x) \Rightarrow E(x))$.

Warunek w następniku (czyli konieczny) nie zawsze będzie spełniony. To jednak nie przeczy prawdziwości całego zdania warunkowego, mówi ono bowiem tyle, że jeśli nie jest spełniony następnik, to nie spełnia się też poprzednik. A jeszcze inaczej, gdy spełnianie potraktować jako stopniowalne: im mniej spełniony jest poprzednik, tym mniej jest szans na spełnienie się poprzednika.

Istnieją inne elity, jak niegdyś rycerska lub szlachecka, elita zamożności, elita wyłącznie moralna bez pierwiastka intelektualnego (np. w pewnych klasztorach) itd. Na ile i jak są one dla cywilizacji konieczne, to osobne zagadnienie, tutaj stwierdza się tylko konieczność elity mającej łączyć wysoki poziom intelektualny z moralnym. Taką był, przynajmniej w zamierzeniu, stan duchowny w europejskim średniowieczu. Od początku zaś nowożytności coraz bardziej i bardziej przejmuje tę rolę warstwa ludzi wysoko wykształconych, o ile wykształceniu towarzyszy pewien rodzaj nastawienia społecznego, jakaś perspektywa na dobro całości, co należy już do kategorii moralnej. Szczególnie dobitnie podnoszono to w czasach Oświecenia. Np. w angielskie *politenes* oznaczało wykształcenie, dobry gust i maniery, a także postawę społeczną i altruistyczną. U Kanta i w Oświeceniu niemieckim funkcjonowalo pojęcie umysłowej dojrzałości (*Mündigkeit*), będącej dyspozycją tyleż intelektualną, co moralną. Tą myślą Oświecenia żyjemy w pewnym stopniu do dziś. Sukces zaś cywilizacyjny krajów, gdzie w pełni funkcjonowały elity spełniajce owe definicje (Francja, Anglia, Szkocja, kraje niemieckie), przy braku tak wielkiego sukcesu w pozostałych częściach Europy, to empiryczne potwierdzenie poglądu H1.

Zdanie H1 otrzymuje się w wyniku wnioskowania redukcyjnego w jego odmianie indukcyjnej, to znaczy takiej, że zdanie ogólne wywnioskowuje się z przesłanek będących zdaniami o faktach jednostkowych; tutaj, w dużej mierze, o faktach znanych z historii. Jest to oczywiście wnioskowanie zawodne, ale wniosek wzmacnia się dodatkowo przez pewne rozważania filozoficzne oraz przez stwierdzenie braku kontrprzykładów (mimo prób ich znalezienia).

Gdy w różnych miejscach i czasach różne grupy pełnią rolę elit wymienionych w H1, elitę danego czasu i miejsca, np. polskiej współczesności, trzeba określić jakimś pojęciem, które wejdzie do słownika teorii służącej

wyjaśnianiu i przewidywaniu procesów rozwoju cywilizacyjnego. Można utworzyć do tego celu nowy termin lub krótki symbol. Ale dla funkcjonowania teorii w komunikacji społecznej jest ze wszechmiar wskazane posłużyć się słowem już funkcjonującym w mowie potocznej, w sensie możliwie zbliżonym do tego, który jest potrzebny w naszej teorii. Nie obejdzie się bez modyfikacji zastanego sensu potocznego, bo termin potoczny jest nieuchronnie wieloznaczny i nieostry a te cechy trzeba w teorii eliminować, na ile to tylko możliwe, ale, jeśli utrzymać się w pewnych granicach, nie umniejsza to nośności komunikacyjnej.

Obszerny przypis 4 w §3 dostarcza materiału językowego, który przemawia za propozycją, żeby elitę, której dotyczy H1 nazywać w obecnej polszczyźnie inteligencją, jak to czynili nasi przodkowie od czasów Karola Libelta, ale z nową świadomością, na czym polega rozwój cywilizacyjny na miarę 21 wieku i jaka ma być elita odpowiadająca na jego wyzwania.

Zapiszmy tę myśl jako wariant hipotezy H1*, którą obecnie uszczegółowimy, zastępując R przez R_w (z indeksem „w" wskazującym na pojmowanie rozwoju w sensie współczesnym), zaś E zastępując przez E_i (wskaźnik, że przez elitę rozumiemy inteligencję).

H2*: $\forall_x(R_w(x) \Rightarrow E_i(x))$.

Nadanie występującym w H2* pojęciom charakteru typologicznego w miejsce częstego domniemania, że chodzi o pojęcie klasyfikacyjne, uwalnia od trudnosci, w jakie się nieraz wikła polski dyskurs o naturze i roli inteligencji. Przy ujęciu typologicznym, nie będzie hamować biegu myśli np. trudność zdecydowania, czy jest inteligentem robotnik pozbawiony wyższego wykształcenia, ale wybitnie twórczy w polityce, który trafnie rozwiązuje trudne i ważne problemy będące „nie na głowę" niejednego członka Akademii Nauk, a do tego będący kimś, kto żyje sprawami społeczności narodowej. Mamy bowiem przy ujęciu typologicznym możliwość rozszczepienia, jak w pryzmacie, wiązki czterech wymiarów oraz oszacowania w każdym z wymiarów dystansu do elementu maksymalnego. Nie ma więc obowiązku rozstrzygnięcia (jak przy pojęciach klasyfikacyjnych), czy ów robotnik jest inteligentem, czy nie; wystarczy stwierdzić że znajduje się bliżej wzorca inteligenckiego w wymiarach takich to a takich, dalej zaś w pozostałych.

Jeszcze jeden przykład: postać profesora uprawiającego intensywnie politykę, urodzonego i wychowanego w inteligenckiej rodzinie, ale nieudolnego w osiąganiu postawionych sobie celów, oderwanego od rozumienia współczesnej cywilizacji, a przy tym skrajnie nastawionego na interes osobisty i swej partii, a nie na dobro państwa. Z cech więc inteligenta ma on coś tylko w jednym wymiarze, wyższe wykształcenie, ale przy braku twórczych zdolności do rozwiązywania problemów i braku troski o państwo jest to atut tak nikły, że mimo dobrego urodzenia i akademickiego tytułu wypadnie odmówić komuś takiemu miana inteligenta; w sumie bowiem zbyt mało jest on podobny do idealnego wzorca – umysłu wysoce twórczego, otwartego, z rozległą i wszechstronną wiedzą, z silnym nastawieniem prospołecznym lub propaństwowym.

Gdy spojrzeć teraz niejako z wysoka na warstwę inteligencką w określonym kraju, tak że sumujemy do jakiejś całości potencjały wnoszone przez poszczególnych tej klasy uczestników, ma się obraz potencjału intelektualno-moralnego danego kraju. Dla przewidywania rozwoju cywilizacyjnego nie jest ważne, na ile każdy z osobna zasługuje na miano inteligenta, ważne jak wielka z tych składników powstaje suma, całość, stanowiąca potencjał cywilizacyjny danego kraju. Oszacowanie, jak wielki potencjal przedstawia sobą ta całość jest tym, co niezbędne dla wyjaśniania zachodzących w danym miejscu i czasie procesów cywilizacyjnych oraz prognozowania przyszłości. Do takich możliwości poznawczych prowadzi podejście typologiczne w definiowaniu pojęć socjologicznych. ♠